

0 zaletach niemania Boga

5 sierpnia 2016

Gdy Richard Dawkins napisał swoją genialną książkę o tym, że Boga nie ma i nigdy nie było – jednym z najczęstszych zarzutów, z jakim się spotykał, było stwierdzenie: ludzie potrzebują wiary, wiara daje im komfort. Jest zadziwiające, odpowiada Dawkins, jak wielu ludzi nie rozumie, iż to, że jakaś myśl daje nam komfort, wcale nie oznacza, iż jest ona prawdziwa.

Pytanie, którego Dawkins nie zadaje – choć, moim zdaniem, powinien – brzmi: jaki, kurwa, komfort? Wszelkie zorganizowane religie wprost specjalizują się w odbieraniu ludziom komfortu, zakazywaniu wszystkiego, co przyjemne i zmuszaniu do robienia rzeczy bezsensownych i niemiłych.

I

Wśród głównych nurtów chrześcijańskich najbardziej przesrane mają katolicy. Teoretycznie wskazówki co do akceptowanego i nieakceptowanego zachowania powinni czerpać z dziesięciu przykazań zwanych bożymi i ewentualnie pięciu do sześciu przykazań kościelnych. W praktyce cały wysiłek Kościoła katolickiego nakierowany jest na wymyślanie rzeczy, których wiernym nie wolno. Liczba działań grzesznych w rozumieniu papizmu jest nieskończona i stale rośnie, ponieważ obok grzechów potępionych w oficjalnej nauce Kościoła – encyklikach, adhortacjach, listach apostolskich, kodeksie kanonicznym, katechizmie itd. – jest jeszcze szara strefa działań moralnie nieuporządkowanych. Decyzja co do tego, co jest takim działaniem i zasługuje na pokutę, jest de facto w rękach spowiedników, a ci wykazują naturalną tendencję do mnożenia win. Do kompletu wszystko, co przyjemne, Kościół kat. wpisał na listę grzechów głównych, które dziś dla niepoznaki nazywa „wadami”. Katolicy na pocieszenie mogą sobie powiedzieć, że jeszcze gorzej mają mormoni, którym nie wolno

już prawie niczego, z wyjątkiem posiadania rozlicznych żon, ale wiele radości z tych żon też nie mają.

Żydzi dla odmiany zalecenia religijne mają skodyfikowane niezwykle porządnie i szczegółowo w postaci 613 przykazań (mitzvot) wypisanych z Tory przez Mojżesza Majmonidesa w XII wieku. Na mitzvot składa się 365 zakazów i 248 nakazów regulujących życie wiernych – od zabijania człowieka do usytuowania obozowych latryn. Przykazania te także wymagają interpretacji, której na bieżąco dostarczają rabini.

Islam z godną pochwałą prostotą wymienia sześć zasadniczych zbrodni – hudad – za które kara przewidziana jest w samym Koranie; niestety, do tego dochodzą fatwy, czyli zalecenia islamskich duchownych, które czasem są obowiązujące, a czasem nie. Wadą islamskiego wymiaru sprawiedliwości jest też to, że kara za grzechy następuje w sposób nader dotkliwy i już na tym świecie.

To, co łączy trzy wielkie religie i kilka pomniejszych, to zapał, z jakim pozbawiają wiernych radości życia.

II

Religie, zwłaszcza monoteistyczne, zajmują się seksem z najwyższym zaangażowaniem, jak gdyby to, kto komu wtyka, stanowiło największą troskę Stwórcy. Pierwszą i najważniejszą krzywdą, którą religie czynią człowiekowi na odcinku seksu, jest oczywiście zakaz cudzołóstwa. Cudzołóstwo ma dwie odmiany: gdy grzeszą ze sobą dwie osoby stanu wolnego oraz gdy ktoś, żeby użyć wyrażenia Tuwima, uprawia cudze łóżę. Katolicyzm – choć nieczystość zalicza do grzechów głównych i zwalcza z zapamiętaniem – podkreśla, że sam grzech nieczystości jest mniejszy niż nieczystość połączona ze złamaniem przysięgi małżeńskiej.

W islamie to rozróżnienie jest bardziej wyraziste: za nieczystość grozi sto batów, a za zdradę małżeńską śmierć przez ukamienowanie. Z troski o czystość przedmałżeńską

saudyjscy przywódcy duchowni zakazali nawet sprzedaży czerwonych róż w Walentynki.

Tylko judaizm stosunek dwojga osób stanu wolnego każe ciężej niż zdradę małżeńską, albowiem kawaler, który użył panny, zobowiązany jest natychmiast się z nią ożenić. Wyznawcy judaizmu mają wyliczone to, z kim kopulować nie wolno. Mianowicie: z matką, siostrą, córką i wnuczką, macochą, córką macochy, kobietą i jej córką, kobietą i jej wnuczką, ciotką, stryjenką, synową, bratową, szwagierką, ojcem, stryjem, kobietą podczas okresu, zwierzęciem – i wreszcie z cudzą żoną. Co najmniej niektóre z tych zakazów można uznać za krzywdzące...

Kapłani zazwyczaj mają bardzo dużo do powiedzenia także na temat samego seksu. Wspólna trzem wielkim religiom jest cokolwiek chorobliwa niechęć do pornografii i homoseksualizmu, judaizm i islam surowo zabraniają facetom noszenia kobiecych ciuchów. Natomiast w kwestiach tego, co w heteroseksualnym ślubnym łóżku wolno, a co nie, religie różnią się między sobą dość zasadniczo.

III

Najbardziej liberalny jest islam, który zachwala grę wstępną, rozumie i docenia walor seksu dla przyjemności i generalnie promuje radość bzykania w ramach przysługującego – uwaga! – w równym stopniu kobiecie i mężczyźnie prawa do orgazmu. Mało tego, pisma koraniczne zalecają mężczyźnie, żeby zadbał najpierw o przyjemność kobiety, a potem o swoją. Acz z drugiej strony właśnie islam promuje obrzezanie kobiet, które w zasadzie usuwa przyjemności z seksu raz na zawsze. Są też pewne granice seksualnej wolności małżonków – okazuje się, że Allah czuje się osobiście obrażony, gdy jego wyznawcy uprawiają seks analny. Nie pozwala też własnoręcznie walić konia, choć nie ma nic przeciwko tej samej technice, jeśli ręka należy do kobiety.

Judaizm z kolei dość obsesyjnie odnosi się do zagadnienia

spermy zakazując zarówno onanizmu, stosunku przerywanego, jak i wszelkich innych zabaw, które kończą się ejakulacją w miejscu do tego niewyznaczonym przez naturę. Wiara żydowska do pewnego stopnia dyskryminuje mężczyzn nauczając, że seks jest obowiązkiem męża wobec żony i to ona ma osiągnąć przyjemność, a on niekoniecznie. Rabini wyznaczyli nawet minimalną częstotliwość współżycia: marynarze raz na pół roku, poganiacze wielbłądów raz w miesiącu, robotnicy dwa razy w tygodniu, studiujący Torę raz w tygodniu, najlepiej w piątek wieczór.

Najwięcej do powiedzenia na temat współżycia seksualnego mają naturalnie księża katoliccy, najpewniej dlatego, że akurat ich obowiązuje celibat. Kardynał Alfonso López Trujillo, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Rodziny za czasów J. P. 2, wydał nawet w tej sprawie specjalne vademecum dla spowiedników. Wynika z niego jasno, że dobry katolik nie uprawia seksu, nie ciupcia, a już uchowaj Boże, nie pierdoli – dobry katolik aktualizuje pełny dar siebie w zjednoczeniu małżeńskim, czyli ożywionym łaską sakramentu zobowiązaniu właściwym dla świętości małżeńskiej. Z powyższego naturalnie wynikają szczegółowe zalecenia, co można, a czego nie. Na przykład można chapać dzidę, ale bez połyku i tylko w charakterze gry wstępnej. Chapanie dzidy do skutku uważane jest za formę samogwałtu (choć jako żywo mało kto ma tak giętki kręgosłup), zaś samogwałt jest – naucza katechizm Kościoła katolickiego – aktem wewnętrznym i poważnie nieuporządkowanym. I to zarówno wtedy, gdy uprawiamy go sami ze sobą, jak i wtedy, gdy stanowi element stosunku ze współmałżonkiem.

IV

Wytrysk dopuszczalny jest jedynie w pochwie żony i nie należy go powstrzymywać, albowiem nie współgra to z bożym planem płodności. Oczywiście nie ma nawet co wspominać o seksie analnym, ale nieprawdą jest, że Kościół dopuszcza jedynie pozycję na misjonarza – przekonują katoliccy znawcy seksu. Na

przykład ojciec Karol Meissner i prof. Bolesław Suszka, specjalista od nasion leśnych drzew liściastych, napisali podręcznik do katolickiego seksu, w którym zalecają ułożenie się małżonków prostopadle do siebie, na plecach, w taki sposób, że kobieta przekłada nogi przez ciało męża, mąż obraca się na bok, a żona pozostawiając na biodrze męża tylko jedną nogę, może drugie udo umieścić pomiędzy jego udami. Pozycja taka ma tę niewątpliwą zaletę, że ciała kopulujących stykają się minimalną możliwą powierzchnią. Oczekiwanie orgazmu jest grzeszne, albowiem prowadzi do instrumentalizacji ciała. Ale z tego samego powodu grzeszne jest uprawianie seksu tylko i wyłącznie z myślą o prokreacji, gdyż nie stanowi ono daru z siebie, który tworzy komunie osobową między małżonkami. Komunii osobowej, czymkolwiek by ona była, nie tworzy także zapłodnienie in vitro, które Kościół kat. zwalcza ze szczególnym zapałem, nie tylko ze względu na nadliczbowe zarodki, ale także dlatego, że Bóg w swej niezmiętej mądrości zaprojektował poczęcie w drodze penetracji.

Skoro religie wypowiadają się na temat seksu, nie mogą milczeć o antykoncepcji. I znów najnowocześniejsze w tej mierze spojrzenie ma islam, który wręcz entuzjastycznie odnosi się do regulacji poczęć, poczynając od tradycyjnego stosunku przerywanego (choć niektóre szkoły uważają, że mąż powinien płacić żonie za ten luksus), aż do wszystkich znanych współczesnej medycynie środków antykoncepcyjnych. Antykoncepcję można stosować w trosce o zdrowie i życie kobiety, o jej urodę, o status materialny rodziny. Uzasadnienie dla tego, jakże życiowego, spojrzenia uczeni koraniczni wywodzą z sury 2 Koranu: Nie rzucajcie się własnymi rękami ku zatraceniu.

Religia żydowska ze swym kultem spermy nie dopuszcza żadnej formy antykoncepcji dla mężczyzn, ma natomiast dość luźny stosunek do antykoncepcji stosowanej przez kobietę uzależniając go od metody, motywacji, sytuacji życiowej, tego, czy kobieta ma już dzieci etc.

Kościół kat. nie wdaje się w takie subtelności. Kardynał Trujillo wykłada: Kościół zawsze nauczał, że antykoncepcja jest działaniem wewnętrznie złym. To nauczanie należy uważać za ostateczne i niepodlegające zmianie. Bezgrzesznym, w opinii papistów, jest jedynie stosowanie tzw. metod naturalnych, a i to pod warunkiem, że zdajemy sobie sprawę z ich zawodności i akceptujemy ją – musimy bowiem być zawsze otwarci na dar życia, nawet jeśli chwilowo nie planujemy dzieci. Choć w zasadzie nieplanowanie dzieci też budzi poważne wątpliwości moralne...

V

Wobec braku antykoncepcji pojawia się zagadnienie aborcji. Aborcję może trudno zaliczyć do przyjemności, czasem wszakże bywa koniecznością. I tu, oczywiście, przoduje Kościół kat. sławiący człowieczeństwo zygoty i stawiający jej ochronę ponad życiem matki. Islam spiera się co do momentu wejścia duszy w ciało, ale na wszelki wypadek generalnie aborcji nie dozwala, chyba że dla ratowania życia kobiety. Judaizm stwierdza, że płód nie jest człowiekiem, albowiem dusza wchodzi w ciało z pierwszym oddechem, co nie przeszkadza mu zasadniczo sprzeciwiać się aborcji – acz w sytuacji wyboru między życiem matki i płodu rabini surowo zalecają ratowanie kobiety.

Rozwód – to kolejna przyjemność, której swym wiernym broni szczególnie Kościół kat. Judaizm dopuszcza rozwód, jeśli mąż znalazł w żonie coś odrażającego albo żona uznaje, że mąż ma defekty, a wręcz zaleca, gdy po dziesięciu latach małżeństwa nie ma dzieci. Przy całym żydowskim uznaniu dla kluczowej roli kobiety w małżeństwie, rozwodu może zażądać jedynie mężczyzna – acz rabini znaleźli sposób na tę nierówność: kobieta może wystąpić do sądu rabinackiego o skłonienie mężczyzny do zażądania rozwodu. Kiedyś skłanianie opornych odbywało się przez doraźny wpierdół, dziś w Izraelu zamyka się ich do pudła. Jeden ponoć przesiedział 27 lat i tam też umarł. Islam dopuszcza rozwód dość łatwo – facetowi wystarczy trzykrotnie zakomunikować o swoim zamiarze rozwodowym, kobita musi z tym

iść do sądu. Katolicyzm rozwodów zabrania całkowicie – choć dopuszcza unieważnienie małżeństwa, co jest ekstremalną formą hipokryzji: małżeństwo unieważnione traktuje się jak niebyłe, mąż i żona stają na powrót panną i kawalerem, a dzieci z takiego związku – bękartami. Unieważnienie można przeprowadzić nie tylko bez zgody, ale także bez wiedzy małżonka.

A propos rozwodów: jednym z najbardziej intrygujących zakazów, które wydał z siebie w swej mądrości Kościół kat., jest zakaz obcowania płciowego z drugą żoną. I oczywiście drugim mężem – pod tym względem panuje równość. Otóż nawet nałogowe zdradzanie żony może być przebaczone, jeśli penitent szczerze żałuje. Za to zawarcie drugiego związku jest grzechem niewybaczalnym, który pozbawia katolika prawa przystępowania do komunii. Chyba że przyrzekniemy Bożi i spowiednikowi, że z tą drugą żoną/mężem nie będziemy się bzykać. Wtedy wszystko jest OK.

VI

Religia zatruwa swym wyznawcom życie nie tylko w łóżku i okolicach. Prawie każde wyznanie ma coś do powiedzenia na temat diety. Islam – to szczególne nieludzkie – karą stu batów każe picie gorzały. Picie jest jedną z sześciu zbrodni zakazanych bezpośrednio przez Koran. W tym kontekście ograniczenia co do jedzenia (wyeliminowanie mięsa drapieżników i wszystkożernych) wydają się zaledwie drobną niedogodnością – choć z drugiej strony, żeby tak całe życie bez schabowego...

Zakazy kuchenne są za to mocną stroną judaizmu. Ze ssaków Żydom wolno spożywać tylko przeżuwacze parzystokopytne, z ptaków te wymienione w Biblii lub podobne, ryby tylko, jeżeli mają łuski i płetwy – owoce morza odpadają, a w ogóle to nawet tego, co wolno, nie wolno, jeśli nie jest w należyty sposób zarżnięte i przyrządzone. Nawet viagra – wyłożył jeden z amerykańskich autorytetów halachicznych, czyli specjalistów od koszernego życia – nie jest koszerna, albowiem są w niej trefne składniki, Żydom więc nie wolno jej łykać.

Kościół kat. jest w tej mierze wysoce liberalny, poza ogólnym zaleceniem, iż obżarstwo jest wadą, która prowadzi do grzechu – specjalnie się jedzenia nie czepia. W zasadzie darował sobie nawet bezmięsne piątki – w Polsce od 1966 r. obowiązuje dyspensa zwalniająca z obowiązku piątkowego postu tych, którzy żywią się w zakładach zbiorowego żywienia. Za to z uporem godnym lepszej sprawy Kościół zakazuje wyznawcom należytego świętowania ważnych w życiu każdego Polaka katolika okazji. Bez wódki mają odbywać się nie tylko przyjęcia z okazji chrztu, pierwszej komunii i bierzmowania – lecz także, zdaniem ks. Kulbackiego noszącego dość dziwny tytuł moderatora krajowego Krucjaty Wyzwolenia Człowieka – wesela i imieniny, których teologiczny sens to upamiętnienie narodzin do życia fizycznego i życia w łasce. Dlatego też trzeba postawić sobie pytanie o zasadność funkcjonującej w kulturze i obyczajowości „lampki szampana” – na zdrowie. Czy dawcą zdrowia jest toast, czy Dawca Życia i Łaski? Mało tego, episkopat wymaga także, żeby przyjęcia wiernych z okazji chrztów, ślubów, pogrzebów, odpustów oraz innych uroczystości rodzinnych odbywały się bez alkoholu. W wypadku urządzenia weselnego przyjęcia bez alkoholu Biskup Ordynariusz prześle nowożeńcom swoje specjalne błogosławieństwo pasterskie. A to się goście cieszą...

Ale staranne zatruwanie życia wiernym, które stanowi główne zajęcie kapłanów każdego wyznania, nie ogranicza się do stołu i łóżka. Katolicyzm do grzechów głównych zalicza „pychę”, a tak naprawdę wszelkie przejawy wysokiej samooceny, nie do przyjęcia wśród wyznawców religii, która każe czołgać się na kolanach. Islam w ramach walki z pychą zabrania operacji plastycznych i piercingu – czyniąc wyjątek dla uszu kobiet, choć nie bardzo wiadomo po co, skoro najczęściej są zasłonięte, razem z włosami. Włosy islam pozwala farbować, ale nie na czarno. Na wszelki wypadek uczeni koraniczni zakazują też tatuażu, co łączy ich z rabinami, choć na pocieszenie można powiedzieć, że nieprawdą jest, iż trup z tatuażem nie zostanie wpuszczony na żydowski cmentarz.

Katolikowi nie wolno być ani leniwym, ani chciwym, co w zasadzie sugeruje, że powinien zapierdalać jak głupi, ale za darmo. Katolicyzm potępia także tych, co się gniewają na innych, podczas gdy judaizm *expressis verbis* zabrania takich radości życia, jak chowanie urazy i zemsta. Majmonides odbiera też wiernym tak podstawowe prawa człowieka, jak przeklinanie sędziów, władzy i wszelkich osób stojących wyżej w hierarchii. Koran z kolei zakazuje buntowania się przeciwko władzy.

Zaprawdę powiadam Wam, o niebo lepiej jest być ateistą. Można pić, pieprzyć i przeklinać wedle uznania.

Autor: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: [„Nie” nr 51/2008](#)